

## SZMUL FLINT

### 1. Dane osobiste:

Kanonier Szmul Flint, 23 lata, krawiec, kawaler; 3 Karpacki Pułk Artulerii Lekkiej, 5 bateria.

### 2. Data i okoliczności zaareztowania:

W nocy z 20 na 21 maja 1940 r. przyszli do mego mieszkania w Białymstoku dwaj milicjanci, kazali mi się ubrać i iść z nimi na posterunek coś podpisać. Siostra moja chciała mnie zaopatrzyć na drogę, ale milicjant powiedział, że to niepotrzebne, bo mnie za dziesięć minut wypuszczą. Od tej pory siostry nie widziałem.

Z posterunku milicji zawieziono mnie do więzienia w Białymstoku, gdzie przebyłem sześć tygodni w dość znośnych warunkach. W celi znajdowali się więźniowie – uchodźcy z Warszawy.

Śledztwa odbywały się w nocy. Do pierwszego badania nie wiedziałem, za co mnie areztowano. Okazało się, że zarzucano mi odmówienie przyjęcia paszportu sowieckiego. Przez sześć tygodni pobytu w więzieniu nie kąpano nas i nie golono. 27 lipca 1940 r. po wykąpaniu i przeprowadzeniu rewizji, przy której odebrano mi 275 rubli, załadowano nas 18 do sześciuosobowego samochodu więziennego i przewieziono do stacji kolejowej. Tam załadowano nas w 70 osób do 50-tonowego wagonu towarowego.

### 3. Nazwa obozu, więzienia lub miejsca przymusowych prac:

Jechaliśmy ok. miesiąca do Komi ASRR, OŁP nr 4, Niefto Szachty, zona nr 31.

### 4. Opis obozu:

Obóz mieścił ok. sześć tysięcy ludzi, w tym cztery tysiące Polaków, ok. półtora tysiące mniejszości narodowych sowieckich i 500 Rosjan.

Polacy składali się z przestępców politycznych oraz skazanych za przejście granicy. Obywatele sowieccy – w większości przestępcy pospolici, skazani za kradzież, bandytyzm itp. Sowieccy przestępcy kradli i bili Polaków, wykorzystując ich nieznajomość życia w obozie.

## 5. Życie w obozie:

Dwa tygodnie początkowe pracowałem bez normy w lesie i otrzymywałem 700 g chleba i tzw. drugi kocioł, ale po dwu tygodniach wszystko się zmieniło: zacząłem pracować na normę.

Tok dnia w obozie: pobudka o 3.30, o 4.00 śniadanie – pół [litra] wody, a jak miałem szczęście, to w tej wodzie mogłem znaleźć pięć, sześć klusek z żytniej mąki. Chleb wydawano według wyniku pracy sprzed trzech dni. Kto wyrobił sto procent normy, otrzymywał 900 g chleba, przy niższym wyniku pracy odpowiednio mniej. Chleb był bardzo wilgotny, zawierał ok. połowę wody. Mała ilość chleba i wygłodzenie utrudniały rozłożenie chleba na trzy posiłki w ciągu dnia. Nieraz, mimo silnych postanowień, zjadało się chleb pozostawiony do obiadu w drodze do roboty.

O godz. 6.00 komendanci wyganiaли do roboty; ociągających się bili. Z zony do miejsca roboty bywało od pięciu do ośmiu kilometrów. Robota była zmienna, często kopałem doły, przy których nigdy nie mogłem wyrobić nawet 50 proc. Po skończonej pracy, między 17.00 a 19.00, dawano obiad, składający się z pół litra bardzo rzadkiej zupy owsianej i paru łyżek źle oczyszczonego owsa na gęsto. W zależności od wyniku pracy były cztery kotły: I, II, III i stachanowski. Polacy rzadko otrzymywali trzeci kocioł, a ci, którzy go otrzymywali, to przeważnie dlatego, że coś z ubrania ofiarowali komendantowi. Ja przeważnie otrzymywałem drugi kocioł. Po obiedzie kładliśmy się spać w baraku, gdzie mieszkało ok. 180 osób, w większości Polaków oraz ok. 20 Rosjan – zawodowych przestępców, tzw. żulików, którzy rabowali Polaków.

W lipcu 1941 r. wybuchła [epidemia] krwawej dyzenterii, z [powodu] której wielu Polaków umarło. Nazwisk zmarłych na ogół nie pamiętam. Pamiętam tylko, że zmarł Wiernik ze Zgierza, lat ok. 28. Pomoc lekarska była niedostateczna ze względu na brak lekarstw.

## 9. Łączność z krajem:

Niektórzy więźniowie dostawali listy i paczki z domów. Listy przychodziły z wielkim opóźnieniem. Można było pisać listy do rodzin na terenach okupowanych przez ZSRR.

## 10. Kiedy został zwolniony i w jaki sposób dostał się do armii?:

Aż wreszcie przyszedł ten szczęśliwy dzień, którego nigdy nie zapomnę: 27 sierpnia 1941 r. W tym dniu nie poszliśmy do roboty, wszystkich Polaków zebrano na jednym placu i wypisywano dokumenty o zwolnieniu, z prawem zamieszkania na Syberii, w Uzbekistanie i w Kazachstanie.



O polskim wojsku nic nie mówiono. Ja dostałem paszport do Kazachstanu. Na trzy dni podróży dano 75 rubli. Po drodze, po ośmiu dniach podróży, dowiedziałem się, że w Buzułuku organizuje się polska armia. To już nie pojechałem do Kazachstanu, tylko do Buzułuku. 12 września 1941 r. wstąpiłem do wojska.

Miejsce postoju, 21 stycznia 1943 r.